

OREDOWNIK
 wych. co wtorek, czwartek i sobota.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
 wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
 na pocztach 2 marki.
 Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
 przyjmują się za opłatą 15 fen.
 od wiersza poetywego.

OREDOWNIK.

EKSPEDYCYJA
 w drukarni J. Löffelberga,
 "Das Wilhelmewski" numer 17,
 obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
 nadawców należy franso pod adresem
 do redakcji Oredownika, w Poznaniu.
REKOPISMA
 nie zwracają się, ale nieiszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, Czwartek 29 Listopada 1877.

Wschód słońca 7 44, zach 3 50
 Długość dnia 8 god. 2 min.

Drż: Saturnina mecz.
 Jotro: Andrzej apostoła

Przedpłata na grudzień wynosi:
 na prowincjach . . . 65 fen. (6% sgr.)
 w mieście . . . 60 fen. (6 sgr.)
 na tydzień . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 28. listopada.

— * **Interpelacya** ks. dr. Stablewskiego w sprawie kościelności. Interpelacya Koła polskiego podana Izbie poselskiej w dniu 15. b. m. przyszła dopiero w piątek zeszły po obrady, ponieważ pan minister zajął wtedy dla przygotowania się do odpowiedzi. W piątek tedy pan minister, mający się zupełnie już gotowym do obrony tego wszystkiego, co się dzieje obecnie w Kościele, pozwolił na wyrażenie interpelacyi posłk. ks. Stablewski otrzymawszy głos przemówił w treści, jak następuje:

Szanowny panie zaznaczyć na samym początku, jak mam nadzieję zadowolony poczycieć się może rząd w walce z Kościołem, jakkolwiek prawa majowa przeprowadzone są w naszych szczególnie dyktowanych z nadzwyczajną surowością, z bezwzględnie nad okrucieństwem. Otóż na całe W. Ks. Poznańskie liczące 800 tysięcy duchownych, 9 tylko zdołał rząd sobie zwerbować zwolenników, a całe państwo Pruskie, gdzie 10,000 księży służy Bogu swemu, 30 tylko wydało oświadczenie. Taki rezultat walki wykazuje dowodnie, że się rząd przerobił i pomylił, nie znając wcale Kościoła i jego sił pełnych życia. Tutaj mówca opisuje, jak przy pomocy państwa, a nie za jego pomocy, przychodzących nagle w asystę, cięży landraty, komisarzy i żandarmerów do parafii, wcale a wcale nieprzygotowanych na ich przyjęcie, i wchodzenie tydzień do Kościołów, przez drzwi wyłamane, albo otworzone wytrychemanego słuszarza. A jednak nowe prawo nie znosi wcale art. 11 powszechnego prawa krajowego, który brzmi: „Nigdy żadne ksiądz, żyjący z parafii w niegodzie, lub nieprzejrzal, albo przebieg, nie godzi się, nie przysięga, nie bierze, nie podaje kościelnych zasadom i postępowaniu moralnemu, parafia ważne ma powody protestować — nie powinien parafia być narzuconym na proboszcza.” Miano tego p. Brenk został Kościelności narzucony, chociaż powody protestowania przeciw jego osobie były i ważne i liczne. P. Brenk bowiem został już raz przez władzę duchowną złożonym z probostwa w Kohenjów i pokutował dość długo w domu karnym duchownym aż do skończenia na tem, iż tamże przysięgą złożoną władzy duchownej przed Bogiem, stał się największym przesładowcą biednej parafii kościelności, która go uważa za prawowitego księdza nie może. Pierwszym krokiem p. Brenka po wprowadzeniu go według mówcy było krzywozręczystwo. Gdy bowiem rząd chce przygotować ścieżki p. Brenkowi, wytoczył proces obu ksks. masyonarzy kościelności, którzy po śmierci proboszcza obsługiwali parafią i do pod pozorem, iż nieprawie spełniają obowiązki duchowne, p. Brenk wezwany przed sąd na znawcę zaprzysięgł, iż rzeczywiście ksks. masyonarzy przez jego pozwolenia funkcji duchownych spełniać nie wolno, jakkolwiek dobrze widać, że tylko takimi sposobami prawo zasuspensowane i ich czynności jako masyonarzy, i że statut decyzyjny, na który powoływał się p. Brenk w swej przysiędze, właśnie zawiera coś zupełnie przeciwnego temu, co p. Brenk przysięga stwierdził. Ale tutaj chodziło tylko o usunięcie obu prawowitych księży i wszelkie środki zdawały się p. Brenkowi dobrymi, które najprędzej prowadziły do celu. Gdy zaś jeden z wymaganych masyonarzy aresztowany w Rydyzynie, gdzie przejechał szereg środków do utrzymania życia i sprowadzony gwałtem do wstrząśniętego ciała blednego, sam upraszał ludność, by zachowała się spokojnie, a służyli obywateli miasta — mogli z prośbą do landrata, aby raczył dla uspokojenia miasta zaskazać ciągnąć biednego

księdza z więzienia do więzienia: Niech krew popłynie! zawołał wojewożca pan landrat Delsa. Krew nie popłynęła wprawdzie, jak sobie tego życzył p. landrat, ale kilku obywateli za udział w zbiegłościu otaczającym ks. masyonarzów aresztowano na miejscu i skazano na kilkunastoczecne więzienie.

Nareszcie przystępuje mówca do znanych nam aż nadto dobrze zajęć cmentarnych w Kościele. Opisuje zamknięcie cmentarza, walenie się trupów po drodze publicznej i już znany okropny przypadek, gdy w ciągu letniego gorąca trup dziecka stał w domu rodzicielskim tydzień cały niepochoowany, dla tego tylko, że p. Brenk oparł się nie dał go pochować bez jego pozwolenia i asysty. A jednak niewzruszona w swym spokoju ludność Kościółu tylko tego się dopomina, co jej się wedle praw boskich i ludzkich należy; tj. prawa pochowania swych ukochanych zmarłych bez udziału osoby, której jej za księdza uważać nie wolno. W ułudzi swej biedni ludzie w ten sposób poradzić sobie chcieli, iż nie szczerząc trudu i kosztów, usiłowali wyjednać sobie pozwolenie chowania swych zmarłych po ościennych parafiach. Ale gdy pan landrat i na to odmówił swego pozwolenia, gdy oświadczył, że dla otrzymania pozwolenia na przewóz trupa o trzy ćwiercie mili, trzeba go zamknąć w trzech — wyrażnie 3 — szczelnie się zamkniętych trumnach, przyszło do wybuchu, do otworzenia gwałtem ołtarza, a reprezentacya parafii ocalała — nie zapobiegła, kała cmentarnia utworzyć. Polcy kościelności obawiają się jednak brania cmentarza zandarnami i za każde pochowanie bez zezwolenia p. Brenka słońki karze 30 mk. lub 1 tygodniem więzienia. I tego jednak bydy wład p. Brenkowi za mało, gdyż w ostatnich czasach postawiono on nie dozwalać choćby zwłok przez żandarmerów i policyę gdy widzi zbliżający się kramie cmentarnej orszak pogrzebowy, wychodzi pospiesznie z probostwa, przy trumnie stojąc na ziemi wdziewa stóg i pod osłoną żandarmerów i burmistrza zabiera się do wykonania obrządków kościelnych nad ciałem. Dwom synom nieobozyszy, którzy na pokrojenie ciała swego ojca nie mogą pozwolić, porwali trumnę na ramiona i uszli i wale w pole, burmistrz zagroził im już 30 mk. kary, ale podwyższył ją do wysokości 50 talarów. Tak urządziwszy stosunki cmentarne w Kościele, p. Brenk czepił się istniejącego w mieście kapłany Pana Jęzusa, w której ks. Heinrich dla katolików Niemców odprawiał nabożeństwo. Usunięto tedy i tego ostatniego prawowitego księdza z parafii, ale ponieważ p. minister nakazuje wydanie majątku kościelnego, znoważ wspomni o wydaniu kluczy od kaplicy, p. Brenk postarł się podstępem sposobem wydosłać je z mieszkanka ks. Heinricha, co mu się też i udało. Później mając już p. Brenk ów klucz, zasuspensował ks. prebendarz Heinricha, ponieważ nie chciał mu być „posłusznym”. To posłuszeństwo, które p. Brenk tak lubić się zdaje, zastosowano gwałtem do więzi zakładu naszego w Kościele. Wprawdzie wieźnić nie można, czy użyto tutaj gwałtu fizycznego, ale to pewna, że nawet więźniowie wstrętniali się użnać w p. Brenku księdza katolickiego i że do tego zmuszeni zostali. Wskutek tego, oddalono księdza będącego przy ołtarzu zakładu karnym, a nawiązał nacjonalista p. Robiński, pełniącego w kaplicy więziennych obowiązki organisty, wygnano z miejsca dla tego, że przy nabożeństwach p. Brenka na organach grać nie chciał. Jednakże w dekrete powieniny pomniejszej wydajalymy p. Robińskiego powiadano wyrażnie „że pełnił obowiązki wszystkie ku zupełnemu zadowoleniu przełożonej władzy i że zachowanie się tego pana po za urzędowaniem jego nie dało żadnego powodu do nagan”. Czy jednak nauczyciel musiał w Kościele koniecznie organizmować? czy rząd miał prawo go do tego zmuszać

i w razie odmowy z nauczycielstwa zrzucić i odprowadzić? Na tem jednak nie skończył p. Brenk swojej roboty. Dom Siostrz milosierdzia, do którego nie mógł mieć dostępu, zwrócił także jego uwagę i na domosownego jegości, karnego już domem poprawy, zmuszając biedne siostry do zeznania, czy w domu ich ksiądz jakiś okolicznie nie odprawiał cichej mszy kościelnej. Naprawdę Siostry tłumaczyły, że nie mogą oskarżać same siebie, jako winne współzłuszu w zakazaniu nabożeństwie, naprótno wykazują moralną niemocność wydania kapłana, który im wmgie potrzebę przyrzekł i pomocy duchowną. Nie na to obronę nie zważając, paktując do więzienia słabe i świątobliwe niewiasty, których życie całe jest poświęcone czynom milosierdzia, z których dwie pełniły służbę na krwawych polach Austrii i Francji, a jedna z nich nawet samego syna księcia Bismarcka na polu bitwy opatrywała. Wszystko to nie zlamano jednak ducha mieszkających parafii kościelności, którzy w okolicznych kościołach szukali ulgi i pociechy. A chcą i temu przeszkodzić, wysłano w tamte okolice jakiś legion policyantów wyższych i niższych stopni, którzy pilnie bacznie na działania i kazania okolicznych dusz pasterzy. Z ich to lańki świeżo skazano ks. Czechowskiego z Gryzyny na 8 miesięcy więzienia, za jedno jedyne kazanie, w którym miał użyć niemieckiego wyrażenia zupełnie niepodobnego do powtórzenia w polskiej mowie, a i innym duchownym wyłożono już prośbę.

Takim jest stan rzeczy panujący w Kościele. Pan minister — kończy mówca — powołuje się zawsze na prawo. Ale wyzywiak praw w tak bezwzględny sposób, jakkolwiek się wyrażało, do jakich zajęć i surowości, do jakiej materialnej ruiny parafii, do jakich zaniepać na wolność sumienia i samorządności, prawo to doprowadziło, — nie godzi się! P. minister wypowiedział nie dalej jak wezwał, że on sam przysięga surowość praw, ale usunął ich nie chce, a skargi nasze, to kropie wody na twarde kamień podające. Zmuszony jestem jednak p. ministrowi przypomnieć, że kropie te są izaami wytoczeniemi ze serca 8 milionów katolików!

Świętelną mowę ks. dr. Stablewskiego, przysłuchiwał się p. minister Friedenthal zastępca ministra spraw wewnętrznych i odczytał odpowiedź już dawniej w biurze jego spisana, której oto jest streszczenie:

Duchowny Brenk został ustanowiony na moocy prawa, więc wystąpienia przeciwko niemu, zwracające się przeciwko niemu, zwracające się przeciwko prawu samemu. Na mocy tego prawa, że p. 1874 zostali wygnani poprości księży z Kościoła i to tylko do czasu, aż sprawa ich nie zostanie ostatecznie rozstrzygnięta. Takie i ks. Heinrichowi na mocy prawa stało pobyt w W. Ks. Poznanskim zakazany. O późniejszych w Kościele przez rząd wydanych rozporządzeniach, ministerstwo nie wie. Dom poprawy zostaje pod zarządzeniem prowincjonalnych, a to powierzyły p. Brenkowi funkcje duchowne w zakładzie. Czy przez to przynies sumienia zachodzi, rząd nie wie. Co się cmentarna tyczy, to ponieważ ludność rożnomyślnie nie udawała się o pozwolenie chowania zmarłych do p. Brenka, tenże wydał razem z zarządcą majątku kościelnego rozporządzenie nakazujące, aby bramy cmentarna zamknięto. Wskutek tego przyszło do wytrychów, a że przez długie niechowanie trupów, zachodziło pilność w sprawie rozporządzenie nakazujące wydrzeć, aby starano się koniecznie o przyzwolenie p. Brenka na pochów zmarłych. Gdy tego uczynić nie chciano, kerano przesłędów i to sądowi. Rząd uchwalał nad temi zajaciami, ale przeszkodził im nie może. W zameldowaniu księdza państwowemu pogrzebu, sąd nie może się dopatrzeć gwałtu sumienia, gdyż chodzi tu tylko o zwykłe zachowywanie porządek.

Taką była odpowiedź p. ministra na interpelację Koła polskiego. Jednakże iabą życzyli sobie dalszych rozpraw w tym względzie, które też rozpoczęto.

Po świetlonej mowie posła ks. Stalewskiego rozpoczęła się dalsza rozprawa nad interpelacją Koła polskiego o stosunkach kościelnych. Najpierw przemówił p. Wachler, popierając postępowanie rządu z wiernymi państwu katolikami duchownymi. Na to twierdzenie odpowiedział p. Windthorst, że jeżeli postępowanie rządu z p. Brenka jest prawem, tedy trzeba znieść prawa gwałtowne w tak nadzwyczajny sposób umniejszenia katolików poddanych państwa. P. Brenk nie jest katolikiem proboszczem wiernym Kościołowi, gdyż został wprowadzony na probostwo bez mianowania lub potwierdzenia biskupa, a zatem przestał być tem samym katolikiem duchownym i parafianie uważa go nie mogą, i w żadne stosunki z nim wchodzić nie powinni.

Po posle Windthorste przemówił p. Scholerer-Alst, dwiżąc się nadzwyczajnie, czego rząd chce od Polaków. Cóż bowiem rząd Polaków zarządzić może? Szczerze przywiązani do wiary ewa., pragną zachować swój język i spodiżniawia się, że przyjdzie kiedyś chwila, w której ich Ojczyzna wolną i niepodległą będzie. To są, jedyne zbrodnie, które im zarzucają i za to tylko bywały w gwałtowny sposób poniewierani? Przypominajmy sobie przecież, że mowili dalej p. Scholerer-Alst, że iabą Niemców w tajnych związkach wszystko robił, co jeno mógł, aby się z pod panowania francuskiego nad Renem uwolnić, a jednak nikt im tego nie miał za zbrodnie, ale za miłość do Ojczyzny! U Polaków nie ma wcale tajnych związków, Polacy chcą tylko zachować wiarę swoją, język swój i nadzieję lepszej przyszłości. A to trzeba narodowi polskiemu przyznać, że wtemczas, kiedy Niemcy jęczeli jeszcze pod jarzmem dyspozytym, Polska już w wieku zeszłym chciała sobie nadać konstytucyjną, którą dziś jeszcze za wdr par uważać można. Ustawiła te Polaków urzędzenia własnego kraju rozbiły się o zawisł postronnych państw, które bojać się wolności panującej w Polsce, wwały się nią podzielić, nie pozwolił ich wyrość na własne państwo. Mogę więc tylko polewać nad tem, i ich postępują sobie dziś jeszcze w ten sposób z Polakami, jak to masy przywodzi na błędnej parady kościelności. Przygotowanie takiej jest hasła i zrosła, iabą Niemcy.

Marzalek Boningsen przezwiał tutaj mowę, nazywając ostatnie słowa jego nieparlamentarnymi, że nie stosowności do życia w Izbie. Poczem przemówił pan Meyer, zaznaczając, że szczerze zachowawczy i przywiązani do swej protestanckiej religii mężowi, są zupełnie przesyconie walką kulturową. Jeżeli pan minister zapewnia, że wszystko w Kościele dzieje się prawnie,

tedy walka z Kościołem katolikiem jest prowadzona z wielką namyślnością, a namyślność jest ślepa, błędna i szkodzi państwu. Mowa żyży sobie, aby przebiła przesładowa duchowieństwo katolickie i jak najprężej przystąpiono do rewizji, czyli odmiany par majowych. Posał Dautzenberg cięży się bardzo, iż p. Meyer chod protestant zupełnie zgadza się z nim co do szkodyliwych skutków walki z Kościołem. Wszędzie prawa majowe prowadzi do nadzwyczajnych surowości, a chociaż to nie dzieje w Kościele, zająć by nie mogło w katolickich nadreclnych prowincjach, to i tam prawa majowe wnikaą głęboko we wnętrze życia katolickiego Kościoła i usiłują obalić jego wiekową budowę. Tutaj mowa przytacza listy gońców za Najwyższością Arcybiskupem Kolofskim, jakożby to był prosty zbrodniarz lub jaki złodziej. Wąywa tedy p. ministra wyznać, by wszedł w siebie — co bardzo zabawia pp. liberałów Izby i pobudziło ich do gwałtownego śmiechu — i starał się zaradzić takim nadzwyczajom prawa.

Posał profesor Gneist zabrał głos, zatwierdzając w swym i stronniczo swego imienia, że i oni pragną zawarcia z Kościołem katolickim pokoju, ale nie są wcale syci jeszcze walki kulturowej, bo ona nie zlamada jeszcze uporu i przewagi katolickich Biskupów, bez czego nie może być trwałej między rządem a Kościołem zgody. Liberałowie członkowie Izby przystępują szczerze chętni do rewizji prawa majowego, gdyż centrum katolickie tak będzie złożone, iż rzeczywicie będzie przedstawiało powagę Kościoła i mniej zaczęcia księcia Bismarka i większość liberałów Izby, co tylko drażni i wcale do zgody nie prowadzi. Mowa kończy zaznając, iż szczerze Kościół katolicki za to, że przyniósł im się bardzo do ułomności niemieckiego narodu.

Poczem przemówił posel ks. dr. Jazdź i ewski przecząc temu, aby wszystko to, co się dzieje w Kościele, działo się prawnie. Gdy iabą w dniu 20. maja 1874 roku przysięła prawo mianowania przez rząd proboszczów, to się stało tylko dla tego, że rząd wymagał tego prawa dla ułatwienia gminom wybrania sobie proboszczów wedle ich miłości. Jeżeli jednak gminy proboszczów wcale wybierały, to, że rząd nie ma prawa im takowego narzucić i nie może wcale do tego upowazniony. Podkreślając siarę Izby rządu, aby przekonania, konieczna i wiarę katolickich gmin, szczerze i szczerze, zmniają zdania, żeby im dać pokój ze swymi proboszczami rządowymi, i nie narzucać im nikomuśwymi wyrzłków, (barbarische subjecte), jacy kiedykolwiek stan kapłański hańdzą. Nie można tutaj ani przypuszczać, aby mianowanie przez rząd takich ludzi proboszczami działo się bez wiadomości. Król. rejencya w Poznaniu prowadzi od dawna dokładny opis prowadzenia się wszystkich katolickich

duchowych naszej prowincji, wie tedy np. dobrane, że jeden z mianowanych przez rząd księży, przez całe miesiące nie mógł sprawować czynności duchownych, dla choroby, wynikłej z pijaństwa, a zwanej *delirium tremens*. Postępowanie p. Brenka dostatecznie wyjasnia, co to jest za człowiek, a mowa przeciw Kościółowi, która miała ni stąd ni z owąd na sądzie dydakim, gdzie był powołany na świadka w pewnym procesie, wykluczyła go z szeregu katolickich duchownych. Brzytasz — nie może dalej mówić — iż na wyznaczenie kuku, wikaryusz Bielskiego i Bąkowskiego z Kościoła nowa prawa zawała, jednak musi być jakiś do podobnej surowości powód, a tutaj go nie było wcale, gdyż sądy w dwóch instancjach czyniły księży tych niewiernymi pojejmowania czynności duchownych niedozwolnych. Za odcich tedy wygnano, gdyż są księży tych z nieulębnego zarzutem oacył? My obchielibyśmy tą interpelacją właśnie wyjasnić, że w Kościele niższe władze rządowe przekraczają prawo i spowodować rząd do nakazania, żeby wszystko działo się przynajmniej w granicach prawa. Także i co się tyczy chowania ciała zmarłych księży i co się tyczy w Kościele rzeczy nieprawne, gdyż np. zdarzył się wypadek, że polioya sama nakazała ojcu pochować trupa swego dziecka, i to pod karą egzekucji a gdy tenże ozniżył, za otwarcie gwałtem zamkniętego cementarza skazano nieszczęśliwego na 1 miesiąc więzienia! A zatem za niewolę księży, za pochowanie wygnanie. Władza chciała zatem znużyć nieprawne ojca do udania się koniecznie do p. Brenka, czego tenże uczynić nie mógł.

Posał Wachler mówił, że w tym przypadku orzekł sąd, a zatem o przekroczeniu prawa mowy być nie może. Ja szanując sądy i sędziów, ale w Kościele sprawy tak stoją, że wszystko, nawet w sądzie dzieje się wedle woli p. Brenka. On denuncjuje, on wskazuje ludzi sobie nie miłych i są jest zmuszony ludzi tych podciągać do odpowiedzialności. Taką zależność od jednej osoby choćby to był nawet tak wysoko popierany proboszcz rządowy, między ludziami w głowie i ostatebnie w nich wiarę w powagę i sprawiedliwość sądów, co jest nadzwyczajnie szkodliwem pod każdym względem. Nie pozostaje zatem rządowi, jak zaprzestać zupełnie mianowania proboszczów rządowych, gdyż przyczynił się przez to do utrwalenia spokoju i radości. Niech rząd zachwuje więc i nie wypełnia bierne wobec Kościoła, niech nie przesładuje wiernych mu księży i niech nie popiera tych, którzy w gminach przysięga domnąd ni powinni, ani mogą. Niech rząd usunie od nich powagę i rękę, a spókoj sam przez się powróci do Kościoła. Nie zgadamy zmyśln par majowych, gdyż nie mamy upowaznienia Kościoła do traktowania w tych sprawach z rządem, my tylko żądamy aby rząd kołowski spełniał pod każdym

Kulasek

powinasią z niedawnych czasów
przez ***

(Dokończenie).

Jan złoty ręką z takim usmiechem wesoła, jak gdyby widział już wianuszek ślubny na pięknej główce swej przybranej córki.

— No sultysko! — to z naszych dzieci jednak będzie para — zawołał. Ja już kazałem adwokatowi wysykwować akt, uocą takiego Marysia za córke przyjmuję i cały swój mająteczek zapisuję jej. Nie umniejszając się z niedowierzaniem sultysko, Jan stary nie taki lata, jak wy myślicie. Wy wiecie przecie, że jak się cały rok pracuje a mało wyjdzie, też można z jakie pół setki i więcej na rok odczekać. Przez lat dwadzieścia uczulało się tam co około dwóch tycielej talarów, bo ja nie trzymałem pieniędzy w garnku, tylko w kasie oszczędności i w takich papierach co mi je adwokat w mieście zakupił. Toć w roku od przysłało z tego przyszłego miałem znowu do stu. A za gospodarstwo nieboszczyk siostry wziętam też 500 tal., i te przez lat kilka znowu co przyniosły. Ale to jeszcze nie koniec sultysko — kontynuował z zadowoleniem na jej rozumienie zdumienie. Nieboszczyk szwagier nie miał żadnych krewnych i rola jego umnie się też dostała. Tej nie sprzedam, jak wiecie, bo rola dobra i w dobrym stanie. A że graniż wianusz z rolą Marysian, więc dam jej ja na wiano, a za 2500 talarów pieniędzy, które Marysia pieniędzy przyślnie dostania, będzie mógł chyba wasz chłopak dobrze się zagospodaryć i wstyd u wasz rodzinie nie czynić. I cóż wy na to sultysko? zgadzacie się, czy nie?

— Przybijam zgodę Janie — rzekła wesoło, naderając z góry w jego prawicę — i powiadam, że z laternią w biały dzień po całym świecie szukając, takiego by człowieka, jak wy, nie znalazł. Ale nie pożałujcie waszej łaski, bo dzieci nasze są jak warte. No dzisiaj jeszcze damy na zapowiedzie, a za trzy tygodnie weselisko — jakem sultysowa!

Jesień to już była na niebie i w życiu Janowi, ale mu się w tej chwili zdawało, że w okół niego i w uim samym kwitnie wiosna. Alim żył parował liśćmi na drzewach, ale myślał, że to smierś strzyknie amerykański a światogot wrócił był mu miłszym, niż śpiew słowików.

VIII.

I znowu przeminał lat z jaki dziesięć lat nad górami i dolinami. Nie jedno się zmieniło w świecie całym i w samotnej wiosce u stóp wzgórza. Dom sultysów stał jeszcze w dawnej okazałości swej, ale pan jego nie pogląda już taką dumą na świat. Wprawdzie stary sultys dzierży jeszcze silną ręką swego gospodarstwa, a gdyby go zabrakło, to i sultysowa umiałaby się sama zarządzić nie widzą oboje, że po ich śmierci majątek zmarnieje, bo zięć to dopiero prawdziwy „lata“ jak mówi z gorzycą biedna matka.

— Dóg nas uwarł za krzywdę syna zwioku — mówi nieraz sultyska z wyrzutem do męża — nie trzeba było zmieniać w nicem porządku i zostawić ohopakowiy majątek, a dzieweczynie raczej dać umrzeć, niż ją za takiego wywadać jajdaka.

Stary sultys milczy i wadycha.

Ale Stanisław nie wynawia nigdy rodzicom swej krzywdy. Twarz jego i serce zawsze wesołe, bo Rozi błogosławieństwo łśni nad domem jego.

Na miejsce starej Marysiny chaty wznosi się dzisiaj porządky domek z jasnymi oknami, a z boku, dawnie trochę do nowego domu przylepiona, stoi stara chatka ojca Jana.

Poczciwy Jan nie chciał rozstać się ze swoją izdebką i okienkiem, a widziąc za tyle dobrodziejstwa Marysia, pragnąc otoczyć brośliwą opieką stare lata, przybranego ojca, uprosiła się, by dom tak przytłaczający Janowi wybudował, żeby z ich izby wprost było wejście do chatki chrześcijańskiej. Tak się też i stało i drzwi te niezamykają się nigdy, bo aż pięćseto małców z okragami jak jabuszka buziakami, kręci się po izdebce dziadusia, swiergoczą wesoło.

Jan niedzię jeszcze w rękawego okienka, ale igłę dawno już z ręki wypuścił. „My teraz nas was ojcie pracowad będziem“ — rzekła Marysia, a Stach słowa te czynnie przytwardził. Ale jednak stary ojciec Jan nie próżnuje, bo po całych dniach piastuje i bawi wnuki, które tkliwie przez niego kochane, przędzą do dziadusia wyśnagą rączki niż do rodzzonego ojca i matki.

Opuszczoną i samotną była młodość Jana, ale błogosławiona jest starość jego. Miłość i szacunek ludzi otacza jego siwą głowę, a usta jego wiecznie usmiechnięte składają Jagu korne dziecięcyństwa za radość i wesele, jakim starość jego umilił.

KONIEC.

względem swój obowiązek i nie popierał ludzi, którzy u wernych tylko pogardę znajdują.

Komisarz rządowy, p. Lukanus, protestuje przeciw wyrażeniu ks. dr. Jazdzewskiego, jakoby rząd wybierał na swoich proboszczów tylko „niezdane wyrzutki“, ci sami bowiem byli też księżmi pod rządami arcybiskupieni.

Na tem skończyły się rozprawy nad interpelacją Koła polskiego, a trwały one dzień cały i mogły się przewleć i dłużej. P. Breńk tedy może być dumny, iż swoją osobą i postępkami tyle osób tak długo zajęło i kosztowało rząd — same tylko koszty posłów po 5 tal. dziennie licząc, coś około 2000 talentów. Nie jest to mało, ale gdy o tak ważną osobę chodzi, rząd, jak widad, nie myśli skąpić.

— Głos p. Meysers nie pozostał osobnośnym. Zachowawca „Krenz Zig“, szczerza się zupełnie na zdania i wywoły tego p. „zajętych już walki z Kościołem“. Wprawdzie zachowawcy nie śnią jeszcze wymagań prostego zniszczenia praw majowych, ale samo przypisanie że zastosowanie tychże do wielkich surowości i nieporządki prowadzi, jest dostatecznym ocenieniem, o ile prawa te są eskoludne. Obecnie tedy jądzają rewizji praw majowych na drodze prawnej i bez żadnego udziału w tem najwyższych dostojników Kościoła, — ale gdy się z czasem przekonają że i takie zrewidowane prawa nie warto, to przystąpią do konkordatu, tj. do układu z Kościołem, co jedynie pójść i zgodę sprawdzić może.

— Interpelacja ks. dr. Stabieńskiego nabrała wielkiego rozgłosu. Wielu ludzian dopiero teraz otwierają się oczy i razem z p. Szorlemerem z Alstu zapytują: co ci ludzie chcą od Polaków, co im Polacy robią, że tak z nimi postępują w Kościele! — A to zdziwienie jest słuszne, bo podobnych nieszcześć, jakie spotykają Polaków katolików w Kościele, napróżno by szukał w ciałach Prusach. Walka kulturalna theory nas Polaków więcej, jak Niemców katolików.

I pan Breńk nie mógł spokojnie odczytać rozpraw, które się w sejmie nad jego postępowaniem toczyły. W obronie osobistej napisał list do innejsej żydowskiej „Ost“, „Zig“, w którym powiada: 1) że naczelny prezes, z nim go mianował proboszcz w Kościele, z pewnością zażył do jego autyczności, że „ja i ja i ja i ja nie podziś w oświe“ nie tylko do którego czasu nie siedział w domu karnym dla księży, ale nawet ani godziny nie siedział;

2) że klamstwem jest, aby miał procesować kościelnych obywateli o akcydensa;

3) że nie przynajmniej się wniezem do wygnania kościelnych wikaryusów kks. Bączkowskiego i Bielskiego;

4) że władzy duchownej nie lekceważył, lecz że zgodnie z wielu niezmyślną prawa kanonicznego nie uważał za potrzebne poddać się tejże władzy we wszystkim;

5) Co się toczy wzywaniem posła Jazdzewskiego, że jesteśmy „kieżąją rządy“ poczciwymi niezmiennie wyrzutkami, — odpowiadam w imieniu moich kolegów, — że nie możemy się przeciw temu bronić. Podobny zarzut używała tylko Gwiazda, która raz dla niej i raz spierała: „Katholik“ z Mikolajką, która przed 2 tygodniami raz dala, aby nie była ze świata straszną. Niech mówią co chcą; cięszy się bieżący, jeżeli nie bieżący do tych zaliczeni którzy to mówią: dzięki Ci Boże, że nie jesteśmy, jako ten celnik. To nas nie powstrzyma, aby walozły za wznośnieniami celami praw majowych, aby bronić niższego duchowieństwa przed gwałtami Biskupów (1), ażeby przywrócić parafiom ich starożytno prawo do zarządu Kościoła itd. Tak waloząc albo zwyciężymy, albo z honorum upadniemy.

Tak się broni rządowy proboszcz na Kościele. Z umysłu podaliśmy w streszczeniu to „obronę“ aby nasi czytelnicy wiedzieli, co pan Breńk mówi o interpelacji ks. dr. Stabieńskiego.

— * Wiece polsko-katoliki w Helenowie na Kujawach odbył się zeszłej niedzieli mimo bardzo brzydkiego powietrza bardzo pięknie. Zebrało się kilka set ludzi, obywatelskiej typy, jakiegoś rzadko gdzie widzieli. Byli p. Brzeski z Czeszela, p. Kozłowski, p. Kraszewski, p. Włochowski, p. Dr. Domimski i jeszcze wielu innych. Z duchowieństwa widzieliśmy ks. kan. Kalskiego i ks. prob. Łabędzińskiego. O prawach majowych i o języku mówili z wielkim talentem i humorem k. lie. Chotkowski, o szkole dr. Szymański. Uchwalono dwie petycje o zniszczenie praw majowych i w sprawie języka pol-

skiego, daleko zreolucyę w sprawie szkolnej. Uchwalono także wystad adres do Ojca św. z zapewnieniem wierności na ręce ks. Kardynała Prymasa. Poloją reprezentował komisarz z 3 przedstawicieli. Wszystko odbyło się w należytym porządku.

Wiceoi przewodniczył p. Tomasz Kozłowski z Jaront.

— * Sejmik Spółek zarolukowych odbył się w zeszłą niedzielę i poniedziałek w Inowrocławu przy dość znacznym udziału członków i delegatów, którzy reprezentowali 20 spółek. Dla braku miejsca musimy ołożyć bliższe szczegóły do następnych numerów.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Z uczuciem i żalu i żłgi wyżytyjony w ostatnich wiadomościach, że wojna moskiewsko-turecka ma się ku końcowi: salu, bo Moskal góra, a każde jego zwycięstwo ipada nam Polakom koniem na plecy, ulży, boć poćoć dalej krew przelewać nadaremnie, gdy dla Turku nie ma już nadziei powetowania przegranej?

Wiem nam baczna układa się z Moskalami nie o żadne poboczne sprawy, ale po prostu o poddanie się Płewny i broniącej ją armii. Z Carogrodem donoszą wprawdzie, że obiecyli tam głucho pokłoki, iż Osman przygotowanie wycożęć, wedle jednego w kierunku Rakowy, wedle drugich ku Łowaczowi, ale sama niepewność tej wiadomości nie pozwala nam dawać jej wiary. A telegramy moskiewskie są jasne, iż stanowiąc osadzają, że Osman zgodził się już na poddanie się pod tym jednak warunkiem, że armia rumuńska wróci do kraju swojego, a Osman z samymi tylko Moskalami układać się będzie. Do warunku tego Osman nadzwyczajnie przywiązuje wagę, gdyż zapewnił, że w razie nie ościnia się Rumunów z pod Płewny, walozby będzie do ostatniej kropli krwi. Tymczasem w ks. Mikolaj nie chce przystać na ten warunek, gdyż byloby zbyt wielkiem osłabieniem dla sprzymierzeńców, których pomoc i waleczność bardzo się Moskalom przydała. Armia rumuńska a raczej jej dowódzcy, gdyż nawet w Rumunii żołnierzy nie ma głosi, posuwają swoją wytrzymałość tak daleko, iż pragną, by Osman k. Karolowi oddał to rąk swoją spadkę na znak poddania. Na to znowne nie przystaliby ks. Mikolaj, który jak brat jego, ks. Michał, pożąda zdobyci fortecy, do którejby mógł wiać zrobić zwycięstwo. Te spory nie mogą jednak mieścić w sobie wszystkich trudności poddania się Płewny, i dla tego dowierzamy raczej drugiej depeszy z Bukaresztu, iż główną trudnością poddania się Osmana stanowi raczej waleczność przed niego stawiony, aby wszystkich żołnierzy tureckich, po złożeniu przest nich broni, puszczono wolno do domu, z tem jedynie zastrzeżeniem, że nie będą więcej walozili w tej wojnie. Moskal zaś chce, co możemy, ale tylko odosłom tureckim, i to w nagrodę waleczności, z jaką tak długo bronił Płewny. Czy żołnierze prości byli mniej odważni i mniej wysiedzieli w tem tymczasem obłożeniu? Ale tutaj chodzi Moskal o potęgę lixby, a nie są jakieś chwile, że raz wypuszczeni z rąk Moskalów Turcy nie pójda o kilka mil dalej, niż do Moskale, że wszystko, co przez niego wycierpieli. Bądź co bądź Moskal chce tak zupełnie liczą na poddanie się Osmana, że każali sprowadzić z Bukaresztu masy żywności pod Płewne, aby zgłodniała załoga plewniańska miała się czem posilić.

— Ks. Gorczakowi bawi w Bukareszcie i żywe prowadzi układy, z przedstawicielami mocarstw. Kurjerzy ministeryjni przyjechali z Londynu i Berlina do Bukaresztu, także i agent serwiski tam dotąd przybył, gdyż jeżeli u następnego Płewny, pokój ogłószy zawartym nie będzie. Serbia natychmiast przystąpi do wojny. Wszystkie linie serbskie otrzymały rozkaz do marszu, na dzień 29 b. m. w dzień św. Andrzeja, wedle starego kalendarza, t. j. o 12 dni później, niż się święto to obchodzimy, nastąpi w Białogrodzie urzędowe ogłoszenie niepodległości Serbii.

— W Bukareszcie obiega plotoska, że ks. Gorczak — uważa to miejsce za niestosowne miejsce na zebrańie się konferencyi mocarstw, mającej układać warunki pokoju między Moskalami a Turkami, i wybrał Rzym jako punkt dla wszystkich najdogodniejszy. Nie dziwota, że Rzym stary, chrześcijański, uświęcony krwią tylu męczenników i pobytem Ojca św. ma nawet dla Moskalei ty u roku, ale czyż konieczność w nim tylko załatwić można, te targi i zabiegły dyplomatyczne?

— W dniu 24. obchodził uroczystości książę Karol rumuński w kwatrze swej pod Płewną zdobycie przez Rumunów Rakowy i miał przy tej sposobności przemowę do wojska: w której rzekł: Niepodległość Rumunii strumieniem krwi okupiona i potwierdzona będzie!

— Z urzędowego telegramu moskiewskiego widzimy, że zajęcie pozycji tureckiej pod Prawem, z niewymiernymi trudnościami pojaczonym było. Moskale przez cały dzień 22. bm. i noc na 23. ostrzeliwali Turków falzemyjnymi atakami wstrzymując wojska tureckie z Orkanie i Etopoli odniesienia pomocy załozne w Prawcu. Gdy im się udało, przez stronne góry utworzili sobie Moskale boczną drogę do Prawcu, rozsądając skały dynamitem, a działa niosąc na ramionach. Turcy nieposiadając z tyłu naparę, w chwili, gdy innym oddziałom moskiewskim z frontu bronić się musieli, pierchnęli, a mgła zastąpiła ich od dalszej pogoni moskiewskiej. Jednego oficera i 70 żołnierzy tureckich polapałi Moskali w pogoni.

Drugim zwycięstwem Moskali było zajęcie Etopoli w dniu 24. bm. o godzinie 6 wieczorn. Miało to wysuwać ku Orkanie na drodze z Płewny ku temu miastu, stanowi nową przeszkodę dla Mehmeda-Alego, w razie gdyby rzeczywiście nisłował dążyć na pomoc Osmanowi, co w obecnych warunkach byłoby, o ile się zdaje już zupełnie po nieważnie. Moskale jednak nie spuszczały go na kapitulację Osmana, wszystko czynią, co tylko mogą, by przeszkodzić Mehmedowi w dążeniu ku Płewnie. I tak donosi Mehmed-Ali z Orkanie, że w dniu 22. uderzył Moskale na wojsko tureckie pod Wracą w kierunku Nowosiczi, ale po pięciogodzinnej walce pobici, ogromne ponieśli straty. Z całego pułku kawalerji moskiewskiej uratowało się tylko siedmiu ludzi. Turcy złożyli w tej bitwie dwa działa i dużo jeńców.

— O nowej ofiarze okrucieństwa moskiewskiego donoszą w tych dniach do „L. Herald“ z Karsu. W ostatnich bojach pod Karsem — pisze korespondent angielskiego dziennika — wzięty został między innymi do niewoli pewien oficer turecki, o którym jednak od razu się dowiedzieli, że to nie jest redowity Turk. Pytany kim jest, uznał się najprzód za Niemca, ale kiedy w tymczasie zrozumieli z obywateli moskiewskich, żeżadły wymowe, nie niemiecką, przynajmniej chciał dać narodowości francuskiej, ale i wtedy się pokazało, że nie jest redowitym Francuzem. Doniosłoby się w bieżącym Polaka, do czego i sam w końcu się przynaj, i został w skutek tego rozstrzelanym....

Wedle „Gaz. Lwowskiej“ nie rozstrzelany, da tego tylko, że urodził się Polakiem, oficer turecki zwał się Antoni Wernicki.

Francya. Obrane przez marszałka MacMahona nowe ministerstwo nie jest wcale tak bestronne jak sądzono. Oprócz bowiem p. Robesona ministra wojny, który jest za dawną rodziną królewską Francji, wszyscy ministrowie są bonapartystami. Upór ten marszałka polegania wyłącznie na stronniach napoleońskich rządów słuszny w kraju budzi niepokój, bo kaze nam się obawiać zamachu stanu ty wprowadzenia „ten książę Napoleonu gwałtem, nie za pomocą dżprawnych np. powszechnego głozowania. I tak zapewnają niektóre dzienniki, że książę d'Harcourt, sekretarz marszałka, nadał się latem do Anglii dla osobistego rozmówienia się z młodym cesarzemwizem. Odwiedziny te naprowadzają na myśl, że marszałek ulży swego najpoufalszego domownika do jakichś układow z księciem Napoleonem bez woły, a nawet przeciw woły narodu. Są to rzeczy, które mogą daleko Francją sprowadzić, bo najpierw najznaczniejszą większość narodu jest przeciw dynastji, której rząd niedołężny i niemocny tyie nieszcześć sprowadziła na Francją, a potem chęć osadzenia na tron Napoleona mogłaby doprowadzić do wojny, którejby Francja nie mogła nie być w stanie.

— Sprawozdawca z Paryża do „Kłoskiej gazety“ wyjaśnia w bardzo szczerzy sposób przyczyny i powody rząd niemieckiego dla Gambetty. „Pewniemu znakomitemu Niemcowi, pisze ten pan — powiedział niedawno w rozmowie Gambetta, że dla niego i dla jego partji pokój i przynaj z Niemcami stanowią główną treść ich ustulowań i nadziei w przyszłość, bo tylko z pomocą Niemiec przysię oim mogą do władzy, by znieść partję ultramontanską tj. katolicką Francji.“ Nie trzeba więcej, by jasno dojrzeć, do czego dąży Gambetta, dla którego walka z Kościołem jest jakoby kitem łączącym go z księciem Bismarckiem.

— Co raz gorzej idą rzeczy we Francji. Wiedeński sąd przysięgi, „G. des Tribunaux“ wiadomości z dnia 26. bm. arzucało wiele osób w Paryżu za kryki i niepokoję wyprawiane po ulicach. To jednak nie uspokoiło ludności stołecznej, czy też garstki nieoprawnych burzycieli, którzy ludność podążają, gdyż w nocy na 27. bm. poruszono po murach w różnych częściach Paryża odczoły pełne obrz. i pogroźki przeciw rządowi. Dzielnicy północznej „Egare“ donosi, że rząd postanowił rozciągnąć wkrocie dla deputowanych i ogłosić stan wojny w różnych departamentach. a głównie w tych, gdzie dzielnicy piszą o wojnie i jego katastrof. Czyżby to były początki przewidzianego zamachu stanu na korzyść młodego Napoléona.

figurą się kłaniać. Co dotychczas trzech faworów pan Kulawski się przysłał, tylko sobie na pewno nie przypomniał, że wyraz „Pflaff“ użył. Natomiast król, prokuratora akt oskarżenia uzasadnia, że z przesłuchania licznych świadków okazało się, że demuncjant skłamał bezczelnie, i w tych wyrazach „skłamał bezczelnie“ dopatrywała się obrazę p. Kulawskiego i skazała p. Stawieńskiego na tygodni więzienia. Sąd uznał też rzeczywistość za obrazę i przychylił się do wniosku król. prokuratora.

— * W zakładzie hr. Garczyńskiego na Wildzie będzie umieszczonych od Nowego Roku 20 osób z podopiecznych z lepszego stanu, w połowie Polaków, w połowie Niemców. Cztery miejsca są jeszcze nie obsadzone.

Z pod Gietrzwałdu, 27 listopada. Nietylko księżki, ale i świąteczne przesyłki. Policja wytacza indygo procesy, na sprzedawanie kalendarzy, książeczek i obrazów o objawianych bez opłaty podatku proceduralnego. Wzrost p. pienią, których o to demuncjowano. Niektórzy z nich dźmierzają się, że nie sprzedawali, ale rozdawali.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 27 bm. Dnia 26. bm. otoczyli Turcy patrol naszych burzarów pod Kropież; buharzy przebili się przez Turów, dwóch straciwszy. Serbja ma na pewne rozpocząć wojnę z Turkami w połowie grudnia; niepodległość Serbii będzie ogłoszona w dzień św. Andrzeja.

— W wagonie Szykbi od 3 dni widzą z deszczem. Petersburg 25. bm. Dnia 25. bm. oddział turecki liczący 5000 piesznych, 1000 husaryjskich spali wieś Ignatowce i Mikozę, potem się cofnął. Petersburg, 27. bm. (Telegram orczydowy.)

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 28. listopada. Dnia dzisiejszego stał przed senatem kryminalnym Intendens sąd powiatowy redaktor pisma naszego p. Wiktor Stawieński, oskarżony o obrazę p. T. Kulawskiego nauczyciela z Łopienia, w umieszczonej korespondencji w nr. 88 pisma naszego z Wągrowieckiego. Takowa donosiła, że p. Kulawski, podczas obchodzenia jubileusza Ojca św., wpadłszy do szkoły wszystkie święce samowolnie powołał się na ulicę powyrzucać, dalej że na konferencji nauczycieli w Żernikach, wyrwał się ze zdaniem do powiatowego inspektora w obec swoich kolegów, że nauczyciele nie będą mogli ze skutkiem przyswoić dzieciom śmieńkię nowej, do p. „die Pfaffen den Kinder polnische Lesebücher geben werden“, a w końcu, że zakazuje dzieciom czepić się demagogii, kiedy im wypadnie przedstawić okładę ligary lub botę męską, (dla z dziećmi sakramentami na turnieju), że to jest bałwochwalstwem przed

Dnia 26. ub. uderzili Turcy w wielkie siłach na nasz sztab pod Prostenkimi i Mieżką. Pogodździejnej gorącej walce pobili nasi pod wodzą W. ks. Włodzimierza Alexandrowicza Turka i ścigali go aż do zmirzebu, choć działa tureckie celnie strzelały. Odznaczają się w pogoni pułki ukraińskie i bezarabskie. Była to miła dla białwa: Turcy zbliżali się aż na 100 kroków do naszych dział. Mno trupów pozostała na pobojowisku. Myśli stracił 300, między tymi nieśety wielu oficerów pułku ukraińskiego.

Poznań Redakcji.

De Berlina. Stało się niezwykłym wypadkiem, wydawca wyjechał na dwa dni a za ten czas, że przez tak ważną jakby z umysłu pasciznem mimochodem. Drugi raz się to nie stanie. — Pani Zuz. K. w Poznaniu: My żądnych środków wie mamy, najlepiej, że się Pani uda do Towarzystwa św. Wincenciego a Pało.

Redaktor odpowiedzialny

Wiktor Stawieński w Poznaniu.

— * Tylko przeciw dobrym artykułom robi się w istocie konkurencja. Kapsułki smolowe Guyot'a, które są tak wymienianym środkiem na zniebienia, kataru, jako też bronchity i suchoty, wywołały liczne naśladowstwa. Pan Guyot tylko za te faktoniki daje gwarancja, na których jego podpis jest wydrukowany w trzech koloach.

— Kapsułki to są do nabycia w Poznaniu w aptece Elsenra, jako też po większych aptekach. (8)

Wiece polsko-katolickie w Gnieźnie

odbędzie się dnia 2. grudnia w niedzielę o god. 3ej na sali hotelu du Nord. O listach udziału przesyła Komitet urządzający.

(1283)

W. Trzcziński.

DLA GORZELNI!

Obecne ceny

górnoszlazkiego węgla kamiennego

za gotówkę lub zaliczkę.

Królewska kopalnia:

w sztukach za centnar 35 fen.
w kawałkach za centnar 34 fen.
drobne węgle za centnar 17.5 fen.
fracht do Poznania za centnar 49 fen.

Carolina:

w sztukach za centnar 36 fen.
w kawałkach za centnar 35.5 fen.
drobne węgle za centnar 17 fen.
fracht do Poznania za centnar 49 fen.

Ludwigschlick:

w sztukach za centnar 36 fen.
w kawałkach za centnar 34.5 fen.
drobne węgle za centnar 23 fen.
fracht do Poznania za centnar 48 fen.

Jerzykowski i Spółka, Podgórna ulica nr. 12.

Oberża

w dobrym miejscu od wielu lat istniejąca w miłym miejscu w W. Ks. Poz. nad koleją, jest pod korzystnymi warunkami natychmiast za wolnej ręki do sprzedania.

O kaszawie oferty uprasza M. G. post restante Czempiń. (1284)

WYDZIERZAWIENIE probostwa

w Wojcinie, powiat Inowrocław, przez publiczną licytację, odbędzie się dnia 17. grudnia r. b. w miejscu. Warunki są do przejrzenia u rezydentów kasy kościelnej.

Dozór kościółta.

Morgę przejął dwóch panów lub dwi panny na ślub. (1249)

1. Rula. Długa ulica 10. w podwórku II piętro na prawo.

Dnia 19. grudnia r. b. o 12 godzinę w południe wypuszczona będzie najmniejsza żądająca przez publiczną licytację w Kotłowie na placach reparacyj dachu na kościele Kotto-welna, która będzie kosztowała około 6000 marek wynosi. Kosztorys i warunki kontraktu można przejrzyć u organisty p. Kurza we wsi Kotłowie. W imieniu Dwojki Kościelnej. (1285) M. Kowalski, prawowładny.

Kawe parowa oddzielnie frucht jutowa oraz sirowa polecan w czystym smaku i jak najczystszy doborze po niskiej cenie. (1284)

J. N. Pawłowski, Wodna ulica nr. 7

Smaczne obiady

po 75 fen. wydaje

Restauracja Alhambra

J. Zybski.

Trzy byzki olden-burgskie ma jeszcze sprzedaż (1250)

Dom. Borek.

Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męskiej N. Marcusa przy Starym Rynek nr. 53 przy Jeznickiej ulicy poleca swię wielki zapas palatetów na zimę, ubrania, zakłady i szlafroki po uderzająco tanich cenach. (1208)

N. Marcus,

Stary Rynek nr. 53.

Największy skład od herbaty chińskiej, sprzed 1877. roku uzupełnili wybornymi gatunkami, i prawdziwy arak mandar. bitol. 25 agr. Poznań (942) J. N. Piłowski.

700 talarów

po 5 p. et. na gospodarstwo wiejskie w bliskiej Poznania na pierwsze miejsce do wypożyczenia. Złak? wskazuje Eksped. „Odrodzenia“. (1261)

Tania wyprzedaż gwiazdkowa!

W małym miasteczku można tak samo tanio kupić, jak w wielkim. Kto się o tem chce przekonać, ten niech się uda do Wielkiego nowego a taniego składu

M. Reith'a w Swarzędzu,

u Byzki.

choć dwóch poznaczonych główek okra składu Liburszkie teraz M. Badt. Tam jest do dostania:

dobry kolorowy barachen . . . od 8 1/2 agr. w waps . . . od 2 1/2 agr. w szary . . . od 2 1/2 agr. w wyspi . . . od 2 1/2 agr. na fartuchy . . . od 3 agr. płótno . . . od 8 agr. w belki materye na . . . od 3 agr. suknie . . . od 3 agr

i wszelkie inne artykuły po bardzo tanich cenach.

Również polecamy mł. bardzo bogato zaopatrzony skład towarów krótkich, welny do rolnictwa potrzebnych dla przy- stępnych cenach.

Główny do lamp sprzedaje od dnia dzisiejszego tylko po 1 agr.

M. Reith,

w Swarzędzu.

Węgle kamienne

z najlepszych kopalni polska cakiemi wagonami jako też i pojedynczo po nader umiarkowanych cenach

J. Młyński

(1194) w Borku.

Herbate

w przednich gatunkach z znacznym wyborzo, po niskich cenach polecam i naj- tańszą funt po 2 marki jest smaczna; proste herbat. wyborowe funt 2,25 m.

(1248) J. N. Leitgeber.

Cierpiącym z tasiemką!

Każdego tasiemka nowa w jednej godzinie pewno i bez niebezpieczeństwa

W. Grünberg,

Poznań 48. Marcia nr. 58

(1253) pem. chir.

Dziewczynki

chcące się wyrzucić robienia papierów mogą się zgłosić do fabryki papierosów

W. Lesnik i Sp.

(1259) Stary Rynek 81.

Dwóch uczni

znajdnie pomieszczenie w handlu ko- zennym na przemysł. Biurowa szafów udzieli p. M. Więckowski, handel cygar i papieru w Poznaniu.

Ucznia

do mojego browaru potrzebują na- tychmiast

J. Borowicz, piwowar

w Gostyniu.

Jutro w czwartek 29. bm. wieczorem

polskie książki

z kapusta, (1268)

na które zaprasza

I. Kuhnke,

Fryderykowska ulica nr. 32.

Restauracja T. Liedkiego

Franciszkańska ulica

zaprasza lubowitów codziennie na smacz- ną zarsę świeże flaki i polskie

zrazy. (1087)